

Lena poruszyła się niespokojnie. Poczuła ostry ból głowy, który odbierał możliwość racjonalnego myślenia. Spróbowała otworzyć oczy, lecz ostre światło wpadające do pomieszczenia przez otwór umieszczony wysoko na ścianie nie pozwalało ich otworzyć.

-Cholera, znów nie zasłoniłam żaluzji - pomyślała i zaklęła w duchu. Ból stawał się coraz mniej znośny, przeniósł się czoła na skronie. Przesunęła się w lewo, w miejsce gdzie światło jej nie dosięgało. Wyciągnęła rękę, by odszukać szlafrok, lecz dłoń tylko zamachała w próżni. Nie trafiła ani na nocny stolik, ani na śliski materiał. Uniosła głowę, próbując przykryć nagie ciało lekka puchową kołdrą, lecz pod palcami wyczuła jakiś gryzący cienki materiał. Coś jakby koc. Zdezorientowana usiadła i z wysiłkiem otworzyła oczy. Dopiero teraz zauważyła, że nie jest w swoim łóżku, tylko leży na jakimś cienkim materacu, z którego zaczęły wystawać sprężyny. Rozejrzała się dookoła. - Co jest. - powiedziała cicho, widząc, że znajduje się w jakimś dziwnym, nieznanym pomieszczeniu. Ściany były gołe, a jedyną rozdobą; był mały otwór wysoko, przez który wpadała wiązka światła. Nawet gdyby chciała, nie dosięgnęła by. Wstała, odrzucając na bok stary koc. Było jej trochę zimno, bo stała boso na zimnej posadzce. W kącie zauważyła krzesło na którym leżało dokładnie ułożone ubranie, a obok na ziemi stała para wojskowych butów. Podeszła bliżej i przyjrzała się uważniej. Leżał tam jeszcze nóż, lecz nie wyjmowała go z pochwy lecz gdy tylko wyciągnęła rękę usłyszała głos. - Witaj Leno. - Gwałtownie się odwróciła, lecz nikogo za nią nie było. Chwyciła leżący na ziemi koc i okryła się nim. - Zapewne zastanawiasz się, gdzie jesteś i co tutaj robisz - kontynuował tajemniczy głos. Dziewczyna uniosła głowę i spoglądała w sufit, mając nadzieję, że kogoś ujrzy. Niestety, była tam tylko kamera, która poruszała się za jej ruchami. - Kim jesteś? Pokaż się! - krzyknęła, patrząc niepewnie prosto w kamerę.

- Spokojnie. Chwilowo jest to nie ważne, ważna jesteś tylko Ty - powiedział nawet dość czule, lecz po chwili ton jego głosu się zaostrił - W przeciwnym rogu masz toaletę, odśwież się. Powinna być ciepła woda, więc możesz wziąć prysznic, byle nie za długo. Na krześle leży ubranie. Zrób to szybko. Nie mamy czasu. Nie zadawaj żadnych pytań. - Lena chwyciła ubranie i przerzuciła zasznurowane ciężkie buty przez ramię i ruszyła do łazienki. Gdy zamknęła za sobą prowizoryczne drzwi, najpierw rozejrzała się czy nie ma żadnej kamery. Odetchnęła z ulgą. Podeszła do lustra i przejrzała się w nim. Miała potargane włosy i zmęczona twarz. Wskoczyła szybko pod prysznic. Gorąca woda rozluźniła ją i pozwoliła na chwilkę zapomnieć o tym, co się dzieje, lecz gdy wytarła mokre ciało w czysty ręcznik, rzeczywistość powróciła. Założyła sportowy czarny stanik i wygodne bawełniane damskie bokserki, również czarne. Na to wciągnęła zielonkawy obcisły top i dopasowane brązowe spodnie, z szerokim pasem i kieszeniami. Znalazło się też miejsce na nóż. Jednak dopiero sobie uzmysłowiła, że zostawiła go na krześle. Lecz po co miała by go na dobrą sprawę nosić. Naciągnęła na stopy grube skarpety i nasunęła ciężkie buciory. Zrobiła kilka kroków, by sprawdzić, jak się czuje w nowym ubraniu. Zasznurowała je wysoko i wyszła z łazienki. Znów znalazła się w obskurnym pomieszczeniu.

- 18 minut 36 sekund. Szybka jesteś. - niewiedomo dlaczego, ale uśmiechnęła się.

- Czy teraz dowiem się o co tu chodzi? - zapytała już nieco pewniejszym siebie głosem. Usiadła na krześle i związała mokre wciąż włosy kawałkiem sznurka. Chwyciła do ręki nóż i zaczęła go oglądać.

- Nie zastanawiaj się, dlaczego tu jesteś. Zostałaś wybrana spośród tysiąca. Ogólnie rzecz biorąc, w Tobie łączy się takie cechy, które są nam potrzebne. Jesteś opanowana, lecz potrafisz wpaść w szal. Inteligencja i bystrość oraz wyobraźnia są bardzo przydatne. Do tego racjonalne spojrzenie i wytrwałość. Cierpliwość też jest tą cechą, która zadecydowała że to Ty będziesz Wybraną. To jest zaszczyt. Od dziś nazywasz się L88

Lena zamyśliła się, przesuwając palcem po ostrzu.

-A tak konkretniej? O co chodzi? Do czego jestem wybrana? - zapytała z nieukrywaną ciekawością

- Misja jest tajemnicą. Wszystkiego dowiesz się w swoim czasie. A teraz; - głos na chwilę przerwał, a

ściana znajdująca się naprzeciwko niej rozstała się, ukazując jakieś ciemne wnętrze.- życzę powodzenia - dokończył głos i zamilkł. Pomieszczenie wypełniała głucha cisza i rytmicznie przyspieszone bicie serca Leny.

- Zaczekaj! - krzyknęła - Wy tłumacz mi co mam robić. Proszę - jej głos przerodził się w błaganie. Podbiegła do kamery i chwyciła stojące obok krzesło. Uniosła je i cisnęła nim w elektroniczny sprzęt, który upadł na ziemię roztrzaskując się. Dziewczyna zamarła. Nie wiedząc co robić, podeszła do otworu w ścianie. Wsuwając nóż za pasek, przekroczyła próg wkraczając do ciemności. Usłyszała tylko kilka słów wypowiedzianych gdzieś z oddali.

- Witaj w Nowej Rzeczywistości

Niepewnie rozejrzała się dookoła, lecz wszędzie była tylko ciemność. Zrobiła kilka kroków w przód, próbując przyzwyczaić oczy do mroku by ujrzeć, gdzie się znajduje, lecz w zasięgu jej wzroku nie było nic, kompletnie nic. Schyliła się by dotknąć ziemi, sprawdzić gdzie się znajduje. Jej palce napotkały przesypujący się drobnoziarnisty piasek. Był tak suchy, że na myśl jej przyszedł piach pustyni.

- Witaj w Nowej Rzeczywistości - powtórzyła jadowitym głosem. - A ja pieprzę taka rzeczywistość - krzyknęła po chwili podnosząc się i otrzepując rękę.

Odpowiedziało jej tylko echo, głuche i jakby ironiczne, dobiegające gdzieś z oddali. Lena ruszyła przed siebie, idąc wolno, krok za krokiem, nasłuchując i obserwując. Szła tak pogrążona w nieświadomości, dokąd zmierza. Jej stopy grzęzły w sypkim piachu, utrudniając marsz. Od ciągłego zapadania się zaczęły ją boleć mięśnie nóg. Po jakimś czasie rozjaśniło się nieco, wtedy Lena doszła do wniosku, że idzie po pustyni tak jak podejrzewała, tyle że teraz wiedziała też, że r16;spacerr17; rozpoczęła w nocy a teraz już świtało. Zdała sobie sprawę, że nie miała dziś nic w ustach. Wschodzące słońce zaczęło prażyć, powodując że męczyła się szybciej. Zimny pot oblał całe jej ciało, lecz to i tak nie pomogło. Ciągłe było jej gorąco, odczuwała coraz większe pragnienie. Widząc przed sobą jakiś majaczący obraz, ruszyła biegiem, lecz potknęła się o coś i upadła. Miękki piach zamortyzował upadek, lecz był tak rozgrzany, że nie sposób było na nim siedzieć. Jednak nie miała sił, by wstać. Oblizwała spierzchnięte wargi, głośno przelękając ślinę i położyła się z zamkniętymi oczami zanurzyła palce w piachu. Nagle jej dłoń natrafiła na jakiś przedmiot. Szybko zerwała się i zaczęła kopać. Robiła to szybko, aż dziw, że przed chwilą leżała zemdlona. Jej oczom ukazała się mała skrzyneczka. Wyjęła ją i przez chwilę przyglądała się z zainteresowaniem. Zastukała w wieko, przyłożyła ucho, sprawdzając, czy coś tam nie tyka. - Jeszcze by tego brakowało, żebym wyleciała w powietrze - mruknęła i jeszcze raz obejrzała całą skrzyneczkę. Nie znajdując na niej żadnych podejrzanych zadrapań czy nalepek, spróbowała je otworzyć, lecz gołymi rękoma nie bardzo jej to wychodziło. Wyjęła nóż i podważyła pokrywę, która po chwili odskoczyła, ukazując zawartość. Była to butelka wody mineralnej, chusta i jakaś koperta. Lena pospiesznie chwyciła butelkę i łapczywie upiła kilka łyków. Odetchnęła z ulgą czując jak płyn spływał powoli do żołądka. Zakręciła mocno zakrętkę, by nie uронić ani kropli i odłożyła na bok. Wyjęła ze skrzynki chustę w kolorze khaki i założyła ją na głowę, by choć trochę ochronić się przed słońcem. Gdy do ręki wzięła kopertę poczuła dziwne podniecenie. Gdyby nie ten żar i niepewność, zaczęło by się jej nawet podobać. Koperta była zwyczajna, biała i zaklejona. Jednak tylko z pozoru była ona zwyczajna. Gdy dziewczyna przejechała dłonią po jej powierzchni, wyczuła jakieś złożenia. Po chwili odczytała z tego palcami swoje imię oraz hmm.. pseudonim. rLena - L88r1;. Rozcięła nożem ostrożnie sklejoną brzoż, a ze środka wysunęła się kartka. Rozwinęła ją i zaczęła czytać:

rDroga Leno,

Zapewne dziwisz się temu co się dookoła Ciebie dzieje. I słusznie, bo gdybyś tego nie robiła, nie byłabyś sobą. Wtedy również nie wybralibyśmy Ciebie do tego zadania. Pozwól że skrócie wyjaśnię Ci o co tu chodzi. Zostałaś wybrana do naszego eksperymentu, w którym uczestniczysz mimowolnie. Jest nam

przykro, że musieliśmy Cię do tego zmusić, ale dobrowolnie nikt przy zdrowych zmysłach nie podjął by się tego, a tylko o takie osoby nam chodziło. Celem eksperymentu jest sprawdzenie zachowań ludzkich w różnych sytuacjach, często irracjonalnych, niewyobrażalnych. Dlatego nie zdziw się, spotykając na swojej drodze stworzenia, które nie powinny istnieć czy uczestnicząc w sytuacjach, które nie miały prawa się zdarzyć. Dla nas wszystko jest możliwe.

Tu Lena przerwała, gdyż zaczęło jej się kręcić w głowie. Sama nie wiedziała, czy to od słońca, czy od tej informacji. Wciągnęła głęboko powietrze, rozluźniając się przy tym i dając ukojenie zmęczonym mięśniom. Westchnęła i dokończyła list.

r Cały czas jesteś pod obserwacją, Twoje reakcje są zapisywane, każdy Twój ruch, słowo czy grymas twarzy są analizowane przez ekspertów tzn. światowej sławy znakomitych psychologów, fizjologów a nawet wróżki. Staramy się przewidzieć, co zrobisz, jak się zachowasz. Upprzedzam, że jest to trudne zadanie, jednak myślę, że sobie poradzisz. Wcześniej o tym nie wspomniałem, ale po zakończeniu eksperymentu będzie na Ciebie czekać zapłata. Jesteśmy Ci to winni. A teraz - życzę powodzenia!

Zmięła kartkę i odrzuciła ją za siebie. - Skoro tak, to się zabawimy - syknęła i podniosła się ciężko. Wsunęła nóż na swoje miejsce, poprawiła chustę i z butelką w ręce ruszyła przed siebie, na spotkanie z nieznanym.

Poczuła silny ból w lewej ręce, próbowała ruszyć palcami, lecz to nasilało jego moc. Uniosła się lekko i jęknęła. Bolało ją całe ciało, jakby stoczyła walkę z całym pułkiem wojowników. W ustach poczuła krew. Nie zdawała sobie sprawy, że ten smak jest jak zbawienie. Oznacza, że ciągle żyje. Gdy pokraczynymi ruchami usiadła w końcu i oparła się o ścianę, zorientowała się, że już nie jest na pustyni, lecz znajduje się w jakimś pomieszczeniu. Zimnym i mokrym, pełnym odłamków cegieł. - Widocznie ktoś próbował się stąd wydostać - pomyślała patrząc na małą szczelinę w ścianie naprzeciwko. Podczołgała się w tamtym kierunku i z twarzą tuż przy zimnym murze próbowała zobaczyć, co znajduje się na zewnątrz. Było jednak tak ciemno, że nie mogła rozróżnić żadnych kształtów. Westchnęła. Pustynia była już wspomnieniem. Jedynym namacalnym dowodem, że to nie był sen, był suchy złoty piasek wypełniający jej buty. Gwałtownie się odwróciła, słysząc szmer za plecami, co spowodowało chwilową utratę świadomości. Ból był okropny, jednak strach i ciekawość były silniejsze. Do pomieszczenia zaczęły wchodzić szczury. Po chwili było już ich pełno, gromadziły się pod ścianą, popiskując i przyglądając się Lenie. Cicho jęknęła, nie poruszając się zbyt gwałtownie. Była przerażona. Jedynym zwierzęciem, do którego czuła wielką odrazę i którego się bała, były właśnie szczury. Oparła się o ścianę i nerwowo rozejrzała dookoła. Jej wzrok zatrzymał się na jakimś przedmiocie, leżącym kilka kroków przed nią. Był to palnik do cięcia metalu. Poczuła chwilową ulgę, lecz kiedy pomyślała, że musi się zbliżyć do obleśnych i patrzących na nią czujnymi oczami szczurów, przerażała się jeszcze bardziej, jednak wiedziała, że musi to zrobić. Wolno nie wykonując prowokujących szczury gwałtownych ruchów przesunęła się do przodu. Schyliła się nieznacznie, sięgając palnik i chwyciła go szybko odsuwając się do tyłu. Nie miała już czasu na zastanawianie się, zwierzęta zaczęły iść w jej stronę. Jeden, największy, który prawdopodobnie był ich przewodnikiem, rzucił się przed wszystkimi, pędząc wprost na nią. Szybko odpaliła ogień i skierowała palnik przed siebie. - Albo ty albo ja - krzyknęła i zamknęła oczy nie chcąc patrzeć na to, co się stanie. Usłyszała tylko przeraźliwe piski konających gryzonia, a po chwili straszny smród zaczął wypełniać całe pomieszczenie. Duszący odór sprawił, że zaczęła wymiotować. Po kilku minutach lekko wyczerpana skierowała się do miejsca, z którego weszły szczury. Stąpając pomiędzy martwymi ciałkami znalazła się w kącie. Z obrzydzeniem odsunęła zwęglone kupki nie przypominające

żywego zwierzęcia i zaczęła badać ścianę. Jej ręka wpadła w jakiś otwór. Mur wcale nie był z cegieł, była to tekturowa ściana, która sprawiała wrażenie grubego i odpornego muru. Rozpędziła się z całym impetem uderzyła w płaską powierzchnię, rozwalając ją na kawałki. Nagle znalazła się pośród pachnących kwiatów i szeleszczących liści, ból zniknął jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Wszystko było by piękne, gdyby tylko nie to palące słońce i duszący zapach. Rozejrzała się dookoła, spostrzegając bajecznie kolorowe kwiaty. Aż ją zemdliło. Podeszła do jednego z kwiatów, który przewyższał ją o dobre kilkanaście cm i kopnęła go. Nieznacznie się poruszył, wydobywając z siebie dość oryginalny zapach. Zrobiła kilka kroków, jednak wszędzie były tylko kwiaty. Skojarzyła zapach kwiatów z zapachem opium, lecz było już za późno, Nagle poczuła senność. Osunęła się na miękką trawę i zapadła w błogi, nieświadomy sen.

Kiedy otworzyła oczy, od razu spostrzegła, że nie znajduje się w ogrodzie, lecz jakimś pomieszczeniu. Początkowo pomyślała, że wróciła do siebie, gdyż znajdowała się na łóżku, lecz po chwili oczy przyzwyczajone do mroku zaczęły rozróżniać pozostałe kształty mebli. Przesunęła dłonią po podłodze i natknęła się bardzo miękkiego i puszystego materiału. To musiał być dywan. Nie, to na pewno nie był jej pokój. Zaczęła się przesuwając po omacku do przodu, lecz zastygła w bezruchu słysząc czyjeś kroki. Nagle z impetem otworzyły się drzwi a w nich stanął wysoki, barczysty osobnik. Wszedł do pomieszczenia nie zamykając drzwi, przez co do pokoju wpadało światło, rzucając cień. Dopiero po chwili upewniła się, że jest to mężczyzna. Cień nieznacznie przesunął się w jej kierunku, na co zareagowała gwałtownie. Zbyt gwałtownie. Barczysty typ podbiegł do niej i chwycił za ramiona, unosząc do góry, po czym bez pardonu upuścił na ziemię. Lena upadła boleśnie, tłukąc sobie ramię i plecy. Syknęła lecz nie chciała okazać bólu, jaki trawił jej ciało. - Wstań - powiedział gromkim głosem, który nie pozwalał na żadne słowo sprzeciwu. Szarpnął ją za ramię ciągnąc gdzieś poza pomieszczenie w którym się znajdowali. Czowała przez skórę, że nie ma sensu się odzywać, a tym bardziej skarżyć na nasilający się ból w ramieniu, jednak jej ciało nie było przygotowane na tak wielki wysiłek, czuła, że omdlewa. Po chwili jednak otrzeźwiała, czując na sobie zimny podmuch. Dryblas postawił ją na ziemi i zniknął gdzieś, a ona osunęła się na ziemię;

Słyszając dźwięk ocierających się o siebie ogniw łańcucha, szybko zebrała resztki sił i wstała, podpierając się o ścianę. Silne uderzenie w szczękę ponownie powaliło ją na podłogę. - To już koniec - pomyślała czując w ustach smak krwi. Zakrztusiła się, a ciemna mgła przesłoniła jej oczy. Jednak nie poddawała się, czując jak kopniaki spadają na jej ciało, raniąc nogi, brzuch i klatkę piersiową. Ośloniła głowę rękoma, i przestała się ruszać, a napastnik na chwilę się odsunął, myśląc, że już po niej. Korzystając z okazji jego nieuwagi zerwała się na równe nogi i chwytając leżący nieopodal łańcuch, wzięła zamach i uderzyła. Reszta potoczyła się bardzo szybko. Zadawała ciosy z coraz większą zaciętością, aż w końcu z ogromnym trzaskiem dryblas upadł na ziemię, wydając z siebie gardłowy wrzask. Nie sprawdzając czy żyje wybiegła na korytarz, zatrzaskując drzwi. Biegła na oślep, objając się o ściany i potykając. Zwolniła nieco kroku, ponieważ ból w całym ciele był nieznosny, zbyt łatwo traciła teraz energię. Przystanęła na moment, słysząc dziwne dźwięki dochodzące gdzieś z ciemności. Podeszła cicho w kierunku, z którego się wydobywały i zamarła. Stała tuż przed szklanymi drzwiami, za którymi znajdowała się główna siedziba komputerowa. Tysiące kabli wiło się po podłodze, drukarka z nadzwyczajną szybkością drukowała jakieś papiery. Zauważyła mężczyznę siedzącego do niej plecami. Poczuła jak zbiera się w niej złość, miała ochotę go zamordować. Cofnęła się maksymalnie. Z rozpędu uderzyła w szklaną powierzchnię, rozsypując ją w drobny mak i raniąc przy okazji siebie nieosłonięte partie ciała. Zdezorientowany mężczyzna odwrócił się gwałtownie. - L88, co Ty tu robisz? Nie masz pra... - Nie zdążył dokończyć, gdy obuta stopa dziewczyny uderzyła do prosto w krocze. Jęknął i upadł na ziemię, kuląc się z bólu - Ja nie mam prawa? JA???? - krzyknęła i zaczęła okładać go pięściami, bijąc na oślep. Początkowo próbował się osłaniać, lecz widząc jej złość i determinację, poddał się. - Wybacz. - stęknął i rozplakał się jak dziecko. Lena zostawiła go i zajrzała na świeżo wydrukowane kartki. Widniała na nich cała jej przeszłość, od momentu narodzin, aż po zaistniałą sytuację. Mężczyzna zaczął coś szeptać, lecz

nie rozumiejąc jego słów, podeszła bliżej. - Od początku byłeś eksperymentem, od kiedy wydałeś pierwszy krzyk Twoje reakcje, czyny i marzenia były rejestrowane. To dlatego nie masz nic. Jesteś dzieckiem poczętym sztucznie, Twoja matka sama się zgodziła, potrzebowała pieniędzy. Oddała Cię nam za dużą sumkę - przestał na chwilę i wziął głęboki oddech - Wszystko jest zapisane tam. - wskazał dłonią na stojący w kącie komputer opatrzoney czerwoną etykietą z jej imieniem - Jesteś nikim - wyszeptał lecz nie zdążył nic więcej powiedzieć, bo Lena zadała mu ostatni cios w serce, wyjętym wcześniej nożem. Nożem który on dla niej przygotował. Dziewczyna podeszła do sterty kartek, które ciągle były drukowane. Każda jej myśl, każdy dzień, opisane jak pamiętnik. Pamiętnik dziewczyny bez przeszłości. Z czułością spojrzała na stary komputer, lecz jej uwagę odwróciło zaprzestanie drukowania. Odwróciła się i wzięła do ręki ostatnią stronę. Widniały na niej tylko dwa słowa: Game over..

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Liftangel, dodano 22.02.2007 19:12

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.